

GONIEC

Z A M O Y S K I



SPIS TREŚCI

- 4 BANKSY
- 6 LES ENFANTS PARADIS
- 7 KOLEJĄ PRZEZ
WSCHODNIĄ
- 10 100 LECIE
NIEPODLEGŁOŚCI
W ZAMOYSKIM
- 11 SZKOŁA JEST OK
- 12 ZAHA HADID
- 14 POEZJA
- 15 MINIREKLAMA
- 16 ZŁOTE USTA

REDAKCJA

OPIEKUN REDAKCJI:

p. prof. Michał Deniziak

p. prof. Agnieszka Mitura

REDAKTOR NACZELNY:

Lukasz Brierre

AUTORZY ARTYKUŁÓW:

Gabriela Adamczyk

Lukasz Brierre

Rafał Kaszubski

Natalia Ostaszewska

Antonka

Weronika Citko

Antoni Seredyński

KONCEPCJA GRAFICZNA

NUMERU, OKŁADKA I SKŁAD:

Natalia Kubisiak

Julka Dziubałtowska

Monika Wszyńska

Weronika Gładysz

Wiktor Kalinowski

ZAJRZYJ NA:

www.facebook.com/goniec.zamoyski

www.Twitter.com/GoniecZamoyski

NAPISZ DO NAS:

goniec.redakcja@gmail.com

OD REDAKCJI

„Choć nieraz mówię o durnej Polsce, wymyślam na Polskę i Polaków, to przecież tylko Polsce służę.”

Wydanie numeru listopadowego pragnąłem rozpocząć od słów naszego bohatera narodowego – Józefa Piłsudskiego. Kogo, jak nie Jego, należy wspominać w setną rocznicę odzyskania Niepodległości przez naszą Ojczyznę? Język marszałka niejednokrotnie był ostry, jego wypowiedzi budziły kontrowersje a jego osoba wzniecała postrach wśród przeciwników politycznych. Jednak w młodości, pewnie większość z was o tym nie wie, zajmował się nielegalną działalnością wydawniczą: prowadził tajną drukarnię oraz nadzorował kolportaż broszur konspiracyjnych. Podobnie jak my, redaktorzy „Gońca”, szczerze wierzył w moc słowa pisanego.

To nie jedyny powód, dla którego postanowiłem skoncentrować się na Jego osobie. Chyba wszystkim wiadomo, że marszałek zamieszkiwał dworek w Sulejówku. W dzisiejszych czasach, gdyby wódz narodu zapragnął odwiedzić Warszawę, wybrałby nie konia, a pociąg by tu dotrzeć. Wyobrażam sobie jego siarczyste przekleństwa, które kierowałyby pod kierunkiem zarządu PKP. On z pewnością nie kryłby swojej frustracji. Rzeczywistość polskich kolei, jeśli jeszcze jej nie doświadczyliście osobiście, ukazana została w artykule Rafała Kaszubskiego.

Inaczej ukazuje się obraz Sztuki... Józef Piłsudski miał do niej zawsze słabość i duży sentyment. Niejednokrotnie pozował do portretów. Wystarczy wspomnieć „Józefa Piłsudskiego na Kasztance” Wojciecha Kossaka. W owym numerze tematy inspirowane działalnością artystyczną dotyczą wybitnych twórców street artu – Banksy’ego, oraz architektury – Zahy Hadid.

Jednak, czym byłby „Goniec Zamoyski” gdyby nie poruszał tematów związanych z życiem szkoły? A ostatnio wydarzyło się bardzo wiele. Obchodziliśmy w sposób niezwykle barwny uroczystość stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Trochę wcześniej w szkole znienacka pojawili się obcokrajowcy związani z projektem Erasmus+. Jestem przekonany, że pewne osobliwości naszej szkoły oraz nieszablonowe podejście do organizacji tego przedsięwzięcia, z jakim się tu spotkali, na długo pozostanie w pamięci tych młodych ludzi. Czekają tu na nich wiele niezapomnianych przeżyć i doświadczeń. Ich mimika, pełna przerażenia podczas spotkania powitalnego, mówiła sama za siebie. Głośny pisk i nieznośny szum, który rozlegał się co jakiś czas z głośników auli, wprawiał ich w przerażenie i zdziwienie, boleśnie uświadamiając im, iż znajdują się w Polsce... a dokładniej w Zamoyskim.

Ale chyba nie powinienem oczerniać wizerunku naszej szkoły. Raczej nie powinienem kwestionować idei przedstawionej w artykule pt. „Szkoła jest ok”, znajdującego się w niniejszym numerze. Z pewnością nie w ostatnim numerze gazetki, którego wydaję jako redaktor naczelny. Bo podobnie jak we władzach samorządu szkolnego, w „Gońcu Zamoyskim” następuje coroczna demokratyczna zmiana osób stojących na jego czele. Z tego powodu chciałbym podziękować i zaznaczyć, że współpraca ze wszystkimi, którzy współtworzyli „Gońca” przez ostatni rok, była dla mnie wielką przyjemnością i zaszczytem.

Życzę błogiej lektury...

Redaktor naczelny,
Lukasz Brierre

Banksy jest jednym z najpopularniejszych artystów street artu, tworzy satyryczne prace, nawiązujące do polityki oraz problemów dzisiejszego świata. Jego twórczość można znaleźć głównie na ulicach, ścianach budynków czy mostach w wielu miastach na świecie

Mimo jego ogromnej popularności tożsamość artysty do dziś pozostaje tajemnicą. Niektórzy tłumaczą to jego szlachetnością i chęcią pozostania anonimowym w świecie, w którym każdy marzy o sławie, inni jednak twierdzą, iż jest tak ze względu na nielegalność jego pracy. Sami zdecydujcie, które wytłumaczenie bardziej wam odpowiada.

Wzbudzające zarówno podziw, jak i czasami oburzenie dzieła Banksy'ego osiągają zawrotne ceny oraz są wystawiane w licznych galeriach w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych. Jednak sam artysta nie jest zadowolony z takiego obrotu sprawy. Jego prace, oryginalnie prezentowane na ulicach, miały być dostępne dla wszystkich nieodpłatnie. Dowodem jego silnego sprzeciwu wobec traktowania jego sztuki w ten sposób była niedawna aukcja w Sotheby's w Londynie. 5 października 2018 roku reprodukcja obrazu Banksy'ego „Dziewczynka z balonem” została sprzedana za 1,04 mln funtów. Ku zaskoczeniu obecnych dosłownie kilka sekund później dzieło uległo samozniszczeniu za sprawą niszczarki umiejscowionej w ramie, tym samym zmieniając aukcję w niepowtarzalne wydarzenie artystyczne. Tę sytuację można oceniać na wiele sposobów, jednak chyba najlepiej opisują ją słowa Pabla Picassa: „The urge to destroy is also a creative urge” („Potrzeba niszczenia to także kreatywna potrzeba”). Czy był to właściwy ruch i co to miało znaczyć, pozostawiam wam do zinterpretowania.

Pisząc o artyście, tworzącym dzieła tak zróżnicowane jak Banksy, trudno skupić się na wszystkich aspektach jego twórczości, jednak postaram się przywołać kilka najpopularniejszych prac jego autorstwa:

„Rage, flower thrower” (2005) - Betlejem

Praca przedstawia bojowo ubranego mężczyznę, gotowego do rzucenia prawdopodobnie koktajlu Mołotowa. W jego dłoni zamiast prymitywnego granatu znajduje się jednak bukiet kwiatów. Stanowiące jedyne kolorowe elementy dzieła, kwiaty mogą symbolizować pokój i dobro. Natomiast praca, stworzona w miejscu i czasie silnych konfliktów zbrojnych prawdopodobnie przypomina o wielkiej wadze wartości na świecie.



„Show me the Monet” (2005)

Chyba nie ma osoby, która nie kojarzy słynnych „Nenufarów” Moneta. Obraz Banksy’ego byłby niemal idealną reprodukcją, gdyby nie dwa wózki na zakupy i pacholek drogowy, unoszące się na wodzie. W oczach artysty dzisiejsze społeczeństwo, przesiąknięte konsumpcjonizmem, nie potrafi już cieszyć się z pięknego widoku natury w parku, a dążąc do posiadania coraz większej ilości dóbr materialnych, traci to, co najważniejsze.



Fot.:www.reddit.com



Fot.:www.amazon.co.uk

„Mona Lisa Bazooka” (2007-2008)

Co może oznaczać połączenie bohaterki najśłynniejszego obrazu w historii ze współczesną bronią? Jedną z najbardziej niezwykłych i zagadkowych cech Mona Lisy stanowi chyba jej nieprzenikniony i przede wszystkim spokojny wyraz twarzy. Tutaj wygląda ona podobnie, jednak trzyma broń. Czy to może sugerować, iż otoczeni przez konflikty oraz kulturę przepełnioną przemocą stajemy się coraz bardziej obojętni na zbrodnie wokół nas?

„Napalm Girl” (2004-2005)

To kolejny przypadek, kiedy Banksy wykorzystuje znany wcześniej obraz, aby zestawić go z pozornie niepasującymi elementami, ukazującymi jednak drugą twarz dzisiejszego świata. Tym razem dziewczynka z Wietnamu po ataku na jej wioskę przedstawiona jest w towarzystwie dwóch symboli amerykańskiej kultury: Myszki Miki i Ronalda McDonalda. Owo nietypowe połączenie budzi w widzach uczucie niepokoju. Być może stanowi to kolejną wskazówkę, iż za wesołą fasadą słynnego amerykańskiego snu ukryty jest horror i cierpienie.

Mam nadzieję, iż moim artykułem zachęciłam niektórych z was do dalszego zgłębnienia twórczości Banksy’ego oraz nieustannego rozglądania się za jego pracami podczas miejskich wędrówek.



Fot.:jamaispasdutoutrien.wordpress.com

LES ENFANTS PARADIS

LUKASZ BRIERRE

DAMIEN SAEZ – TOUS LES GAMINS DU MONDE

„À L'ENCRE DU CRAYON, À L'ENCRE DE MA PLUME
À L'ENCRE DE NOS YEUX, AU COMBAT SOUS L'ENCLUME
MENACÉ MAIS LIBRE TOUJOURS ET CONTRE TOUT
QUE RIEN JAMAIS NE METTRA MA FRANCE À GENOUX”

Bywają takie wydarzenia, które przyćmiewają wszystkie myśli. Są pewne okoliczności, które na naszej drodze nagle nas zatrzymują, oraz pewne prawdy, których nie byliśmy gotowi usłyszeć.

Tak jak wówczas, gdy przybyli oni. Tego ciepłego listopadowego wieczoru, gdy noc zapowiadała się cicha, a Paryż kładł się powoli spać. Niczym jeźdźcy zwiastujący apokalipsę pojawili się cali okryci na czarno. Całą czwórka weszli zdecydowanym krokiem do sali koncertowej, patrząc pewnym wzrokiem na tłum ludzi, których nigdy wcześniej nie widzieli. Wyciągnęli ukryte w pokrowcach i ubraniach karabiny. Cóż za ironiczny przypadek - tuż przed rozpoczęciem piekła zespół metalowy zaczął śpiewać piosenkę „Kiss the Devil” (ang. „pocałuj Szatana”). Co za żart losu, że musiał to być piątek 13 – tego.

Bez zawahania zaczęli strzelać do bawiących się ludzi. Ich Kalashnikovy rozpoczęły swój własny bezwzględny koncert. Koncert śmierci. Strach i przerażenie zawitały na twarzach zgromadzonych. Nim poczęli rozumieć, co się dzieje, padali na ziemię, mając przestrzelone płuca, mięśnie czy przedziurawione czaszki. Gdy tłum zaczął w desperacji szukać ucieczki, rzucono w niego granatem. Huk eksplozji i widok rozrywanych ciał wypełnił salę koncertową Bataclan.

I był również śmiech. Szaleńczy śmiech ludzi odurzonych władzą nad życiem i śmiercią niewinnych. Kilukrotnie zatrzymywali oni ogień, by powoli i z uśmiechem na twarzach przeładować magazynki. Następnie wznawiali. Wtedy byli skupieni i zdeterminowani. Przebyli długą, drogę by się tu znaleźć. Przybyli z dalekiego kraju palącego słońca i kurzu, gdzie śmierć zadaje się krzycząc „Boże jesteś wielki! ”. Bo Allah nie jest imieniem, oznacza w języku arabskim Boga.

Ci, których wówczas odeszli... Trudno zmierzyć ilość łez, którą ich tragiczny los wywołał. Wszystkie modlitwy nie oddadzą wielkości bólu i żalu, jaki powstał po ich nagłym odejściu. W prawdzie, czym różnili się od nas? Przyszli tylko bawić się na koncercie, by zapomnieć o rutynie. Ich światło i śpiew rozjaśniał mroki nocy. Prawie wszyscy byli młodzi, zbyt młodzi by odejść. Nie mieli nad sobą flag ni podziałów. Pochodzili z Paryża jak i z całego świata. Byli też świadectwem miłości, przynajmniej ci zakochani. Ginęli wtuleni jedno w drugie, stawiając czoła tyrani. A Ci, co zostawili w domu dzieci, już nigdy nie mogli do nich powrócić. Żadna z tych osób nie była żołnierzem, ale wszyscy poległ w bitwie. Zamachowcy w masakrze zabili 140-stu ludzi, których jedynym przewinieniem było to, że chcą być szczęśliwi, i to, że znajdują się w tym nieszczęsnym miejscu. Niczym kwiat niewinności i miłości, zdeptyany przez nienawiść, pozostaną dziećmi Paryża... pozostaną jego symbolem... A Paryż będzie o nich pamiętać.

Ale czy na pewno powinniśmy teraz ubolewać nad losem zabitych? Czyż los nas, wciąż żyjących nie jest straszniejszy? Maszerujemy po ulicach, miasta, które tonie w popiołach i patrzymy na twarze jego mieszkańców, szukając w nich odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Wszystko pogrążone jest w głębokim milczeniu. Żadne kwiaty ni znicze nie zwrócą nam zamordowanych bliskich. Również żadne słowa pocieszenia nie będą w stanie sprawić, że kiedykolwiek zapomnimy o tym, co się wydarzyło tej nocy. Przecież wiemy, że dla tych, co liczą na naszą krzywdę, nasze łzy są zwycięstwem. Czy to znaczy, że zwyciężyli? Ukryci za swoimi pasami Szahida śmieją się z naszych wartości, plują na nasze życia. A my, z niezabliźnioną raną i sercem pozbawionym obrony, trwamy w rzeczywistości, która stała się dla nas torturą. Czy ktokolwiek zdoła się jeszcze uśmiechnąć, teraz, stojąc w sali koncertowej, którą na jeden straszliwy wieczór zmieniono w kałużę krwi? Czy patrząc na panoramę Nowego Jorku jesteśmy w stanie nie wspominać o dwóch spalonych wieżach? I czy już zawsze będziemy musieli odliczać nasze dni rytmem tykającej bomby...

Niezależnie od naszego losu, losu pokolenia XXI wieku, zamachów i fanatyków, musimy pozostać niezłomni. Kochać życie i wolność tak, jak zrobiliby to Ci wszyscy, których nam brutalnie zabrano.

KOLEJĄ PRZEZ WSCHODNIĄ

– CZYLI O KOMEDII JAKĄ SĄ POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

RAFAŁ KASZUBSKI

Zamojski to szkoła skupiająca wielu uczniów, zarówno ze stolicy, jak i przystowiowych „słoiaków”. Sam z dumą należę do tej drugiej grupy, przez co skazany jestem na codzienne tułaczki pociągami mojej ukochanej linii R7 czy też S1. Oczywiście nie mam powodów do Bóg wie jakiego narzekania, gdyż wiem, że wiele osób poświęca na dojazd nawet półtorej godziny, co przy moich 45 minutach jest absolutną katogą. Zdarzają się jednak dni, w których czas mojej podróży spokojnie sięga 120 minut. Nie jest on niestety jedyną wadą PKP. Wiele ciekawych przygód czeka pasażerów także na pociągowych stacjach, czy też w samym środku tych niesamowitych maszyn. Ale żeby dobrze zrozumieć z jaką pogardą zarządcy wspomnianych przeze mnie linii podchodzą do pasażerów, pozwólcie, że opiszę wszystko po kolei.

Na wybór akurat XVIII LO im. Jana Zamojskiego bardzo często wpływa jej świetne umiejscowienie, jeżeli chodzi o środki komunikacji miejskiej. Stacja PKP Powiśle znajduje się przecież w odległości 200 m od naszej szkoły! Mimo wszystko od informacji o przyjęciu mnie do „Zamoya” moimi myślami targały potencjalne problemy związane z dojazdami. Jak się wkrótce okazało obawy te były absolutnie uzasadnione.

O podstępny charakterze państwowych kolei miałem okazję przekonać się razem z moimi znajomymi z linii już pierwszego dnia szkoły, tak istotnego dla życia pierwszoklasisty. Właśnie z tego powodu zdecydowaliśmy się pojechać wcześniejszym pociągiem, który na Powiśle dojechać miał około godziny 6:40. Niestety złapaliśmy delikatny „poślizg”, spowodowany uszkodzeniem taboru. Ta nieoczekiwana niespodzianka zmusiła nas do spędzenia na stacji Międzyzlesie w Wawrze około 30 minut. Nie był to jednak koniec przygód. Kiedy pociąg w końcu ruszył i powolnie zaczął się toczyć w stronę Centrum, wszyscy pasażerowie mieli coraz większe nadzieje, że uda im się dojechać do wyznaczonych celów z „jedynie” kilkunastominutowym opóźnieniem. Otóż niestety nie. Zmęczony bardzo trudną podróżą pojazd niestety nie poradził sobie z przejechaniem 5 stacji i ostatecznie zatrzymał się na Warszawie Wschodniej i zakończył swoją pracę w tym dniu oddając się w ręce troskliwych mechaników. Oczywiście podróżnym nie został zapewniony zastępczy pociąg, więc każdy musiał dojechać do pracy czy szkoły na własną rękę. Tak więc można powiedzieć, że pierwszy kontakt z PKP wypadł bardzo pozytywnie.



Fot.: Rafał Kaszubski

„[...] W PORÓWNANIU DO POCIĄGÓW Z SULEJÓWKA, KTÓRE DO STACJI DOJECHAŁY Z OPÓŹNIENIEM OKOŁO 100 MINUT”

Gdy po paru miesiącach całkiem przyzwoitych przejazdów do podróżnych dotarła wiadomość o całkowitym zamknięciu jednego z dwóch torów na odcinku. Po tej decyzji sytuacja stała się delikatnie mówiąc beznadziejna. Nie było tygodnia, w którym jakiś pociąg nie „rozkraczyłby się na torach”, co w danej sytuacji oznaczało całkowite zatomowanie linii. Wówczas dla pocieszenia podróżnych pociągi starały się dojeżdżać do większych stacji, na których sympatycznym i spokojnym głosem informowano ich o zaistniałej sytuacji uprzejmym komunikatem: „Ten pociąg dalej nie jedzie. Wysiądź”. Najczęściej zdarzało się to na Warszawie Wschodniej i Warszawie Falenicy. Szczególnie przyjemnie stało się na dworcach w okresach zimowych, gdy oprócz niskich temperatur w powietrzu można było wyczuć orzeźwiający smog. Co za chwile!

Przez wiele miesięcy sytuacja niewiele się zmieniała. Przełom nastąpił z nadejściem gorących miesięcy, kiedy zarządcy stwierdzili, że pociągi kursują na tyle dobrze, że z rozkładu można usunąć pojazdy klimatyzowane. Trudno opisać, z jak serdecznym odzewem podróżnych spotkała się ta decyzja. Skoro pasażerowie poradziła sobie z powodziami błota w czasie zimy, to dlaczego miałoby nie dać rady z 40° C w wagonach. Jak więc widać rozumowanie to jest bardzo dobrze ugruntowane. Efekt w liczbie omdlałych ludzi, jak można się było spodziewać, był również bardzo zadowalający, szczególnie, gdy do wysokich temperatur dołączyły zabawy, który pociąg dłużej postoi przed Warszawą Wschodnią. A mówiąc w pełni poważnie, naprawdę wiele osób w owym okresie ucierpiało. Niejednokrotnie zdarzało się, że pojazdy musiały spędzać długie minuty na stacjach w oczekiwaniach na lekarzy, których rzecz jasna nie było w pobliżu peronów i musieli dojeżdżać ze szpitali. Nie jestem w stanie zrozumieć motywacji zarządu PKP do podjęcia tak idiotycznej decyzji, w szczególności, że w hangarach czekają najnowsze pociągi firmy Stadler, które jakby na złość puszczane są do tej pory tylko w godzinach z najmniejszym przepływem ludzi.

Z nadejściem nowego roku szkolnego moje nadzieje na lepsze przejazdy ponownie wzrosły, ze względu na zakończenie najdłuższego etapu renowacji linii. Jak się z czasem okazało, byłem w całkowitym błędzie, a uświadomił mnie w tym jeden z pierwszych tygodni szkoły. Ciekawie było już w poniedziałek, kiedy to mój pociąg przyjechał z opóźnieniem marnych 30 minut, ale prawdziwa komedia odegrała się w środę, gdy sparaliżowano nie tylko moją linię, ale całą komunikację pociągową w Warszawie, ze względu na pewne problemy techniczne na odcinku Warszawa Wschodnia – Warszawa Śródmieście. Nie było wówczas pociągu, który spóźniłby się o mniej niż 30 minut, co i tak było niezłym wynikiem, w porównaniu np. do pociągów z Sulejówka, które do stacji dojechały z opóźnieniem około 100 minut. Ponownie podróżni skorzystać musieli z tramwajów i autobusów, które zawiozły ich dalej.



Fot.: Rafał Kaszubski

Najciekawsza sytuacja ze wszystkich miała jednak miejsce 24 października tego roku. Był to dla mnie dzień szczególny, gdyż miało w nim miejsce moje bierzmowanie. Jak się okazało PKP skutecznie chciały mnie o tego sakramentu odciągnąć. O 14.30 tego dnia w dużym pośpiechu udałem się na stację Powiśle, gdzie oczekiwałem na planowany na 14.39 pociąg. Czekałem 10 minut, potem 15, następnie 20 i wówczas kierownikom stacji przyszła na myśl pomysł, aby poinformować oczekujących podróżnych, że z powodu uszkodzenia tunelu między Warszawą Śródmieście a naszą stacją pociągi do odwołania nie będą kursowały przez Powiśle i Stadion. Komunikat ten oczywiście wybrzmiał z maksymalnie przyciszonych i szumiących głośników, żeby na pewno każdy dosłyszał. Razem ze znajomymi udaliśmy się wówczas do Centrum, skąd rzekomo miały teraz kursować pociągi. Czymże byłyby jednak Państwowe Koleje, gdyby ich maszyny nie przyjeżdżały z półgodzinnym opóźnieniem. Ostatecznie na uroczystość zdążyłem, ale emocji, jakich dostarczyły mi wtedy pociągi, nigdy nie zapomnę.



Fot.: Rafał Kaszubski

Mógłbym jeszcze pisać o wielu podobnych paradoksach, takich jak np. umiejscowienie obok siebie tabliczek, że toaleta działa oraz że nie działa; o kontrolerach biletów, którzy potrafią sprawdzać tych samych podróżnych kilkakrotnie w ciągu kilkunastu minut; czy też o świetnie działających biletomatach, które częściej od cen biletów wyświetlają komunikat, że „urządzenie tymczasowo jest niedostępne”. Wszystkie te cechy w całości doskonale obrazują nam czym są Polskie Koleje Państwowe i jakie mają podejście do swoich klientów. Sytuacja ta jest co najmniej żenująca, nawet jeśli porównamy ją do państw Zachodnich, z którymi tak często chcemy się utożsamiać. Pozostaje mi jedynie wierzyć, że kiedyś, może po ostatecznym zakończeniu renowacji linii, coś się zmieni, i podróże pociągami zamiast łez i ironicznego śmiechu przyniosą chwilę spokoju i odpoczynku przed lub po szkole.



Fot.: Rafał Kaszubski

100 LECIE NIEPODLEGŁOŚCI W ZAMOYSKIM

NATALIA OSTASZEWSKA

Każdy Polak wie, że 11 listopada 2018 roku minęło równo sto lat, odkąd nasz kraj stał się niepodległy. Jest to data niezwykle ważna zarówno w historii naszego kraju, jak i w życiu każdego z nas. W tym dniu w całej Polsce odbywały się różne wydarzenia, mające na celu świętowanie tej rocznicy. I tak jak w większości polskich szkół, tak i w naszej nie obyło się bez uroczystości, upamiętniających wydarzenie sprzed stu lat.

W naszym liceum wszystkie uroczystości zostały zorganizowane w piątek 9 listopada. Ze względu na nie odbyły się tylko 3 pierwsze godziny lekcyjne, a później każda klasa spędziła godzinę ze swoim wychowawcą, który miał okazję przypomnieć nam, uczniom, jak doszło do odzyskania przez Polaków niepodległości.

O godzinie 11:05 wszyscy uczniowie wraz z nauczycielami wyszli na korytarze, aby o 11:11 zaśpiewać wspólnie hymn Polski. I tak właśnie się stało, równo o 11:11 przy wsparciu szkolnego zespołu muzycznego, śpiewającego w auli przy akompaniamencie pianina, na którym zagrała uczennica klasy 2A, Nikola Olszewska, wszyscy zaśpiewaliśmy „Mazurka Dąbrowskiego”. Jestem pewna, że każdy z nas miał w tym momencie gęsią skórę.

O 12:00 rozpoczął się w auli koncert z okazji stulecia Niepodległości, który składał się z dwóch części. Pierwszą był debiutancki występ szkolnego zespołu muzycznego pod kierunkiem uczennicy klasy 2E, Dominiki Scisłowskiej. Utwory były ułożone w kolejności chronologicznej, od czasów zaborów, przez powstanie warszawskie, aż do współczesności. Nowoczesna aranżacja utworów mówiących o trudnych dla Polski czasach miała wyrazić to, jak my, młodzi ludzie, odnosimy się do naszego dziedzictwa.

Drugą częścią występu było przedstawienie szkolnego koła teatralnego, które zaprezentowało nam balladę „Świtezianka” w współczesnej aranżacji. Uważam, że obie części były równie genialne! Uczniowie naszego liceum pokazali się od tej subtelniejszej, artystycznej strony, która jak wszyscy już mieli okazję zobaczyć, jest równie dobra, co ta naukowa.

W czasie koncertu odbywały się również dwa inne wydarzenia, w których uczestniczyły poszczególne klasy. Był to wykład Pana Mirosława Bielaszko z Instytutu Pamięci Narodowej oraz konkurs wiedzy historycznej.

Po koncercie, wykładzie i konkursie uczniowie wszystkich klas wraz z nauczycielami udali się na szkolne boisko, żeby zrobić pamiątkowe zdjęcie, na którym wszyscy trzymaliśmy białe lub czerwone kartki, tworząc tym samym flagę Polski. Później udaliśmy się do domów, żeby w spokoju i w rodzinnej atmosferze spędzić trzy wolne dni.

Poza samymi uroczystościami, które odbyły się 9 listopada nasza szkoła przygotowała również inne ciekawe atrakcje upamiętniające tę ważną datę w historii Polski.

Każdej z klas zostało przydzielone 5 lat z okresu 1918-2018, z których miała za zadanie wybrać kilka najważniejszych wydarzeń, dołączyć zdjęcia i tym samym stworzyć plakaty, które później zawisły na szkolnych korytarzach.

Inną ciekawą inicjatywą była tzw. „kapsuła czasu”. Każda klasa miała okazję zostawić coś od siebie dla przyszłych uczniów naszego liceum. 2B na przykład postanowiła zostawić po sobie klasówkę z geometrii, z krótkim liścikiem oraz zdjęcie z największej, bo aż 60 osobowej, lekcji matematyki, która odbyła się w zeszłym roku szkolnym. Za sto lat nowi Zamoyszczacy będą mogli obejrzeć, co im zostawiliśmy...

Długo przed listopadem, na szkolnych korytarzach mogliśmy podziwiać wystawę o osobach, które odegrały znaczącą rolę w historii ostatnich stu lat Polski. W ten element świętowania zaangażowało się wiele osób ze szkoły i to dzięki Nim możemy przypomnieć sobie o bohaterach tego okresu. Dziękujemy!

Myślę, że dzięki tym wszystkim uroczystościom oraz wydarzeniom, w które mogliśmy się zaangażować, ten dzień pozostanie w naszej pamięci na zawsze. Chciałabym w imieniu wszystkich uczniów podziękować naszym nauczycielom, którzy pomogli nam w świętowaniu tego ważnego dnia.

Dziękujemy!



Fot.: Paweł Baran

SZKOŁA JEST OK

ANTONKA

Ostatnio doszłam do zaskakującego wniosku. Szkoła nie jest taka zła, jak myślałam do tej pory. Zaczęłam trzeci miesiąc nauki w drugiej klasie. Z czternastu przedmiotów spędzającym mi sen z powiek, została mniej niż połowa. Co za ulga! Wiele osób uważa, że druga klasa jest trudniejsza ze względu na rozszerzenia, ja jednak mam inne odczucia. Jak na razie, nie jestem tak wyczerpana, jak rok temu o tej porze, kiedy już odliczałam dni do najbliższej przerwy, która trwałaby dłużej niż dwa dni. Do dziś jeszcze nie zaczęłam owej corocznej tradycji wyczekiwania najbliższego święta - czasu wolnego od lekcyjnych zmartwień, więc jest dobrze.

Zdecydowanie mniej męczę się w szkole po zakończeniu przedmiotów niekierunkowych. W zeszłym roku byłam, bardziej niż w gimnazjum, poirytowana uczeniem się czegoś, co mnie nie interesuje i na pewno się nie przyda. Oczywiście, zdarzają się przypadki napisania rozszerzonej matury z polskiego po mat-geo, ale nie to chcę powiedzieć. Już od podstawówki uczniowie pytają, po co uczą się pewnych zagadnień, przekonani o nieprzydatności danej wiedzy. W ogóle wszyscy pewni są, że „szkoła życia nie uczy”. Ja także w gimnazjum złościłam się na nielubianych przeze mnie przedmiotach. Miałam nadzieję, że wraz z przyjściem do szkoły średniej, będę jak studentka, która uczy się tego, czego chce. W jakim byłam błędzie! We wrześniu znowu biologia, chemia, fizyka, WOK... Skarżyłam się, że tracę w szkole czas.



Zmieniłam tę postawę niedawno, około miesiąca temu. Teraz, w osiemnastym roku mojego życia, zaczynam rozumieć i doceniać system ogólnokształcący. Łatwo jest mi to zauważyć, bo skończyłam swoje męki (dacie radę “pirszoroczni”!). Nie mogę powiedzieć, że program nauczania jest dostosowany wyśmienicie do potrzeb współczesnego świata, niemniej jednak kształcenie ogólne ma sens.

Najbardziej zdałam sobie sprawę z potrzeby wiedzy ogólnej właśnie podczas nauki. Bez tych wszystkich przeszłych przedmiotów, mogłam nie zrozumieć obecnych. To mną wstrząsnęło. Dotarło do mnie, jak wiadomości z poprzednich lat są elementarne, jak podstawowe i niezbędne do przyswajania wiedzy na wyższym poziomie! Nie wspominając o ogólnym pojęciu świata, życia, kultury. Dorosli mówią, że dobrze być ogólnie wykształconym, ale kto by ich tam słuchał. A jednak, może coś w tym być.

Nawet na moim głównym przedmiocie, jakim jest matematyka, zdarza mi się zamyślić, po co uczymy się pewnych własności. Czy przyda mi się kiedyś w życiu „twierdzenie o dwusiecznej kąta wewnętrznego w trójkącie” poza maturą? Wątpię. Ale nie taki jest sens uczenia się matematyki! Tu chodzi o coś więcej, niż umiejętność liczenia. **W szkole także uczymy się logicznego myślenia!** Tak, właśnie staję się kolejnym Archimedesem krzyczącym „Eureka!”, spadła na mnie ta refleksja jak grom z jasnego nieba. Przecież tak naprawdę uczymy się życia, jak rozwiązywać problemy, także jak robić coś, na co nie mamy najmniejszej ochoty.



Podsumowując, zachęcam do przetrwania kolejnego roku szkolnego z pozytywną myślą, że uczymy się dla siebie i naszej przyszłości, a w tym celu czasem trzeba przyswajać wiedzę dziś pozornie zbędną.

ZAHA HADID

WERONIKA CITKO

31 marca 2016 w Miami zawał serca odebrał życie jednej z najbardziej cenionych gwiazd współczesnej architektury. Zaha Hadid zapisała się w historii dzięki oryginalności oraz niepowtarzalności swoich projektów. Nazywana również „królową architektury” od dziecka stawiała na swoim, lubiła wyzwania, a przede wszystkim interesowało ją przekraczanie granic i dokonywanie rzeczy powszechnie uznawanych za niewykonalne.



Fot.: elledcoration.co.za

„OD DZIECKA UWAŻAŁAM, ŻE DRZEMIE WE MNIE POTĘGA”
~ ZAHA HADID

Urodzona w Bagdadzie w 1950 roku, studiowała matematykę na amerykańskim uniwersytecie w Libanie, a następnie przeprowadziła się do Londynu i tam podjęła naukę w Architectural Association School of Architecture, jednej z najstarszych szkół architektonicznych w Wielkiej Brytanii. W 1980 roku postanowiła założyć Zaha Hadid Architects, firmę działającą do dziś.

Przez lata wytworzyła swój własny, charakterystyczny, niespotykany dotąd styl, inspirując się dorobkiem światowej kultury, dodawała do istniejących już rozwiązań nowe formy i tym samym tchnęła nową energią do świata architektury. Jej budynki bywają zaliczane do dekonstruktywizmu, a niektóre z nich nie pasują do żadnych klasyfikacji. Zaha wyznaczała sobie drogę sama, nie bojąc się nigdy odmienności.



Fot.: artistr.com



Fot.: www.bryla.pl

ALTERNATYWĄ BYŁ HISTORYZM, POSTMODERNIZM I NEORACJONALIZM. MYŚLAŁAM, ŻE MUSI BYĆ TEŻ INNA ALTERNATYWĄ I ZACZĘŁAM REALIZOWAĆ PROJEKTY W DUCHU MODERNIZMU, NIE WIEDZĄC, ŻE W TYCH WYSIŁKACH ODKRYJĘ TAKŻE NOWE RZECZY”

~ ZAHA HADID



Fot.: www.bryla.pl

„PLANETA NA WŁASNEJ NIEPOWTARZALNEJ ORBICIE”

~ MENTOR HADID O ARCHITEKTCE

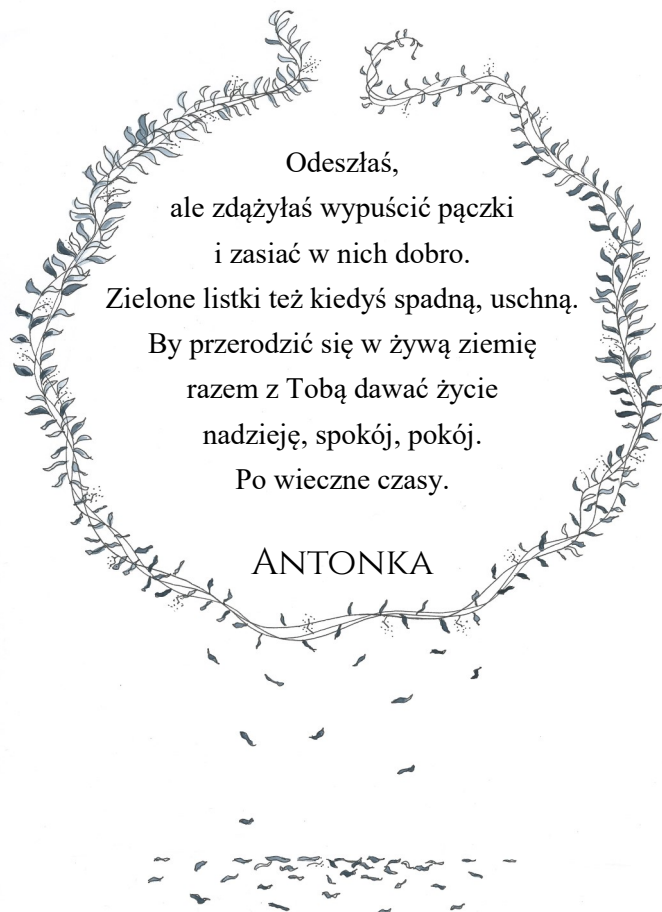
„NIE MOŻNA UCZYĆ ARCHITEKTURY. MOŻNA JEDYNIENIE INSPIROWAĆ LUDZI”

~ ZAHA HADID

Jej najbliżsi przyjaciele wspominają ją jako wspaniałą i niezwykłą osobę. Dzięki swej działalności udowodniła, że kobieta jest w stanie odnosić ogromne sukcesy i dokonywać rzeczy niemożliwych w świecie, który jest zdominowany przez mężczyzn. Zaha Hadid jest pierwszą kobietą, której przyznano nagrodę Pritzкера, co jest wielkim wyróżnieniem w dziedzinie architektury. Otrzymała także nagrodę Miesa van der Rohe oraz dwukrotnie zdobyła nagrodę Stirlinga.

„ZAWSZE MÓWI SIĘ KOBIECIOM: „NIE UDA CI SIĘ, TO JEST ZBYT TRUDNE, NIE MOŻESZ TEGO ZROBIĆ, NIE BIERZ UDZIAŁU W TEJ KONKURENCJI, NIGDY NIE WYGRASZ” A ONE POTRZEBUJĄ WIARY W SIEBIE I WSPARCIA LUDZI WOKÓŁ NICH, ABY MOGŁY ROBIĆ POSTĘPY”

~ ZAHA HADID



Odeszłaś,
ale zdążyłaś wypuścić pączki
i zasiać w nich dobro.
Zielone listki też kiedyś spadną, uschną.
By przerodzić się w żywą ziemię
razem z Tobą dawać życie
nadzieję, spokój, pokój.
Po wieczne czasy.

ANTONKA

Zmarszczka

Pojawiła się znikoma
jakby jak nowa znajoma
ujawniła duszy rytmy
ciała spokój myśli - zbrzydły

Teraz toczę walkę z trzema
ciału duszy głowie trzeba
słońca plaży wieków lata
nie bliskości życia kata

Mróz mnie przeszył i poraził
wielkie zmary wyobraził
Większe gdy z upływem czasu
większość brzucha mi wypasał

Nie wiem co uczynić przez nią
wątki mnogie zawsze grzęzną

Czy me oczy tak dokładne
mogą widzieć to przesadnie?

ANTONI SEREDYŃSKI



W. Głodycz

MINIREKLAMA

(SPOKOJNIE, NIE SPRZEDAJEMY SIĘ)



NAZWA PROJEKTU: MIND GAP

CEL PROJEKTU: PROJEKT MA NA CELU ŁAMANIE STEREOTYPÓW OBECNYCH W NASZYM SPOŁECZEŃSTWIE

FACEBOOK: WWW.FACEBOOK.COM/MINDGAP.ZWZT

INSTAGRAM: MINDGAP_ZWZT

ZŁOTE USTA



„L.K : Mogę Ci piątkę za to wstawić, jeśli chcesz?

U: O jaa, proszę Pana, byłby Pan moim zbawicielem, bo ja od starego 20 zł za piątkę dostaję!

L.K: ... "

~`p. prof. Kozłowski

„L. K: Ja już nie muszę gonić za pieniędzmi, dlatego jestem szczęśliwy"

~`p. prof. Kozłowski

„ L. K: Wy już usiądźcie, a ja sobie tę brzoskwińnię paniękę zapytam"

~`p. prof. Kozłowski

„ P. P: „Do żony to tylko na przepustkę... Wpadam do niej, robię małych Spartan i tyle."

~`p. prof. Poniatowski

„L.K: Uważam, że to bardzo dobre. A dlaczego tak uważam? Przede wszystkim dla tego, że sam to wymyśliłem"

~`p. prof. Kozłowski

„ P. P: Będzie miała dużo małych Barbarzymiąt, i co? "

~`p. prof. Poniatowski tłumacząc pozycję Rzymianek po najazdach barbarzyńców

„ U: Nie ma nas w czwartek na WOSie. Mamy cykl filmowy

L.K: O nie... Jak niedobrze. Chwila! To bardzo dobrze! Wyjdę wcześniej ze szkoły!"

~`p. prof. Kozłowski

„ L. K: Jak się nazywasz?

U: Zosia

L. K: A to? - wskazując inną osobę

~`p. prof. Kozłowski